GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

N.° 192

Prenumerata na prowincii z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 16 Lipca 1828 roku we Srodę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 15 Lipca 1828 r.

Wexle.	Kurant Polski. żądano. zł.	żądano. gr.	płacon. zł.	płacon. gr.
Amszterdam za 250 zł. H. 2 m.	—		—	
Berlin 100 r. tal, 2 mies.	601	15	600	
Gdańsk, 100 tal, 2 mies.	594	—	588	
ditto z kr. terminem	600	—	597	
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	909	—	904	15
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41	15	41	
Petersburg 100 r.b. 1 mies.		—	174	
Paryż, 300 fran. 2 mies.	493	15	—	
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	627	—	624	
Wrocław, 100 tal; z kr. ter.	—	—	—	

Gotowe pieniądze	Kurant Polski. żądano zł.	żądano gr.	płacon. zł.	płacon. gr.
Złoto Polskie	—	—	—	
Imperjały - -	—	—	—	
Assygna. Ros. 100 rubli	174	7½	174	—
Dukaty Hol. stare 1 sztuka	20	8	20	6
ditto nowe - -	20	9	20	7
ditto austrjackie -	20	3	19	28
Frydrychsdory -				
Pruski kurant 100 tal.				

Papiery.	pr Ct.	Kurant Polsk. żąd. zł.	żąd. gr.	płac. zł.	płac. gr.
Listy zastawne, za 100 złot. białe - - - -	4	84	10	84	
Assekuracje skarb: 100 złot.				74	
Obligacje hypoteczne				75	
Obligacje pragskie 100 złot.				74	
Dowody kom. centr. likwid.				35	
Zapisy drogowe				75	

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ROSSJA. — Założyciele nowego towarzystwa agronomicznego w Petersburgu, zgromadzili się dnia 2 maja pod przewodnictwem admirała Mordwinowa, Minister spraw wewnętrznych odczytał zgromadzonym potwierdzenie przez N. Pana ustaw towarzystwa, a minister skarbu uwiadomił, że N Pan rozkazał wziąść na swoje imie 50 akcji toworzystwa. Następnie zabrał głos pułkownik Szelekow, sekretarz jeneralny towarzystwa, i powinszowawszy towarzystwu, że zamysł jego uwieńczył najświetniéjszy skutek, wynurzył wdzięczność N. Panu za wspieranie pożytecznych prejektów i daléj tak mówił: »Przyjemnie jest widzieć Mości Panowie, jak pierwsze narody europejskie, po długich i krwawych wojnach, które pustoszyły ich kraje, wszelkiego dołożyły starania, aby wewnętrzna ich pomyślność odrodziła się i zakwitnęła. Z jakoż oświeconą bacznością wynajdowały one sposoby otwierania i ulepszania jéj źródeł. Z jakiém szlachetném spółubieganiem czerpały one z tych źródeł! Zasadzając najwyższą pomyślność na pokoju i szczęściu rodu ludzkiego, podjęły dojść do tego celu na drodze nieochybnéj. Poznały narody, że natura zostawiona samej sobie, przypadkowi i ciemnocie, bez pomocy sztuki, wnet staje się ubogą, pustą, dziką, a w tém przekonaniu, postanowiły, aby pochodnia umiejętności przyświecała każdemu ich krokowi w zawodzie prac spokojnych. I o tém przekonały się, że najczynniéjszy i najoświeceńszy śmiertelnik, jako człowiek nie przestaje być igraszką niestałości losu, że wystawiony jest na łup zdarzeń, dolegliwości fizycznych i moralnych, gdy zastawiony samemu sobie, musi pozostawiać w niedokonaniu i bez skutku najpożyteczniéjsze i najszczęśliwsze przedsięwzięcia z przyczyny zmiany okoliczności, zmniéjszenia sił, nadziei, braku zasobów i nakoniec przez śmierć samą. Z tych to pobudek wzmacniają narody przedsięwzięcia przemysłowe, jakkolwiek z początku częstokroć małe, przez zainteresowanie niemi całych towarzystw. Rachując na wzajemną pomoc, starają się ile możności połączyć w jedną całość, rozstrzelone siły rozumu i zasoby majątkowe, poddając przedsięwzięcia swoje pod wpływ rady, rozwagi i pomocy ogółu; słowem zaprowadziły towarzystwa i kompanje. Tak więc kompanje, stowarzyszenia, czyli, z jednéj strony prace umiejętne, wiadomości albo w innych wyrazach, zastosowanie sztuki do natury; a z drugiéj strony połączenie majątków, jawność przedsięwzięć po rozważeniu ich przez rozmajte zdania; nakoniec uczucie moralne cnót publicznych, które rzadko kiedy gaśnie pośród stowarzyszonych ludzi, wszystko to stało się dla cywilizowanych narodów europejskich potrzebą wieku, tak nie zbędną dla bytu i życia towarzystwa, jak jest powietrze dla życia fizycznego. Nadto, łączenie się wielu osób, co wszystkie jeden cel sobie zakładają, z ważnéj natury swojéj, zasłoniło na zawsze ludzi pracowitych od nieznośnéj wzgardy, wpływu lekkomyślności, zarzutów

smiesznych, jakie przesąd ciemnocie dyktuje i od zimnéj dumy ślepéj fortuny ulubieńców. Sztuka czyli stowarzyszenie, zastosowanie rozumu, téj iskry bóstwa, do natury i do dzieł rąk ludzkich, podniosła serce pracowitego człowieka, wsparła jego siły moralne, i uzacniła jego prace dodając im godności. Duch ten swiatła wiecznego promień, odbija się we wszystkich dziełach człowieczych, objawia się w swojéj najwyższéj godności, wyciska piętno wyższości na najmniéjszéj cząstce materji, ożywia jéj znikomą istotę, a gdy jéj udziela własności boskiego pochodzenia, zobopólność działań, spólność namysłu, wspiera, ocenia i uchwala te prace nawet w przemijającéj opinji wieku.

»Nie jest zamiarem moim Mości panowie, rozwodzić się nad opisowaniem pomyślności, jakiéj dostąpiły w ciągu pokoju, cywilizowane narody europejskie. Jest ona oczywistą. Francja, pomimo że zapłaciła ogromne kontrybucje, jakie Europa zwycięzka na nią była nałożyła, wzrosła w pomyślność. Anglja zbogaciła się przez udoskonalenie przemysłu i wzrost handlu, a zaczęła się obchodzić bez zboża zagranicznego, na wyżywienie swoich mieszkańców. Hollandja utrzymała dawniéjszą zamożność. Szwecja już tylko rzadko czerpa w źródle, które dawniéj dostarczało ziarna na jéj potrzeby. Niemcy jakkolwiek z natury oddani pracom umysłowym i metafizycznym abstrakcjom, zajęli się jednak pomyślnością wewnętrzną; kroki ich były powolne, ale pewne. Zabliznili oni już głębokie rany, jakie im zadały długie wojny. Wypadki te nie powinny zadziwiać. Rząd francuzki poświęca co rok przeszło pięć miljonów franków na zachęcanie przemysłu narodowego. W Paryżu zawiązało się towarzystwo pod nazwiskiem *Société commanditaire de l'industrie*, którego celem jest dopomagać wszelkim przedsiewzięciom, wynalazkom i ulepszeniom rolniczym, przemysłowym i handlowym, ułatwiać stosunki wynalazców z kapitalistami i tym sposobem jak najśpieszniéj przywieść do działalności odkrycia i ulepszenia. Kapitał tego towarzystwa podzielony na akcje, każda po 1000 fran: ma wynosić 100 miljonow; rządzi niém rada, złożona z 30 dyrektorów i 5 cenzorów. Niebędę mówił o innem towarzystwie, które istnie we Francji od lat 25 pod nazwiskiem *Société d'encouragement pour l'industrie nationale*. Sekretarz tego towarzystwa i sławny w świecie uczonym baron Degerando, zdawał sprawę z prac jego w roku 1826 i dowiódł, jak jest pożyteczne i jak świetne przyniesło wypadki. Towarzystwo, znane pod nazwiskiem *Société royale et centrale d'agriculture*, działa z równém powodzeniem. Już wydmy w okolicach Bordeaux zaczynają się zaludniać; tam, gdzie dawniéj oko końca piasków dostrzedz niemogło, tam dzisiaj wznoszą się mieszkania rolników, a cień drzew, zieloność łąk i bujających kłosów, przyjemnie zatrzymuje tam wzrok zdumiony. Folwarki wzorowe pomnażają się we Francji. Karól X przeznaczył na gospodarstwo wzorowe obszerną majętność Grignon pod samemi prawie murami stolicy i poświęcił na ten zakład cały jéj dochód przez lat 40. Oprócz tego z rozkazu ministrów, otworzono w roku zeszłym 45 szkół publicznych, poświęconych sztukom i rzemiosłom. W Anglji oprócz kompanji Indji wschodnich i zachodnich, które dla akcjonarjuszów są niewyczerpaném źródłem bogactw, i z których ogromne wpływają do Anglji skarby, zawiązało się towarzystwo podające pomoc wynalazcom i zachęcające do wynalazków rodowitych Anglików. Kapitał tego towarzystwa wynosi 750,000 f. s. (przeszło 30,000,000 złpol.); podzielony jest na 15,000 akcji, każda po 500 f. s. W Holandji zawiązuje się towarzystwo, które ma zamiar osuszyć morze koło Harlemu i obrócić łożysko na łąki i urodzajne pola. W Szwecji urządzone niedawno towarzystwo akademji rolniczéj, słyszało z ust swego monarchy wyrazy oświeconéj troskliwości o wszystko, co się dotycze przemysłu rolniczego. W Niemczech pełno jest podobnych towarzystw i gospodarstw wzorowych. W całéj ucywilizowanéj Europie uznano korzyść z rozprzestrzenienia światła przez ogłaszanie perjodyczne dzieł elementarnych o rozmaitych sztukach i rzemiosłach w przedmiotach umiejętności, najwięcéj stycznych z pierwszemi człowieka potrzebami i z pierwiastkowym stanem społeczności. Dzieła takie są w ręku wszystkich; są one przewodnikami dla producentów i zarazem obudzają pożyteczną ciekawość.

»Otóż Mości panowie sposoby, jakiemi ucywilizowane narody europejskie zapewniają sobie byt pomyślny, ożywiają przemysł, wlewają życie w handel i doskonalą rolnictwo.

»I u nas w Rossji, oprócz towarzystw poświęconych innego rodzaju pracom, znajdują się cztery towarzystwa, których szczególnym zamiarem jest ulepszać przemysł rolniczy i zapewnić mu postep. Towarzystwa te są: Ekonomiczne w Petersburgu; Agronomiczne w Moskwie; takież w Inflantach i założone niedawno w tym samym celu towarzystwo na Białéj-rusi. Dwa pierwsze łączą się z naszém, aby spólnie przykładać się do wzrostu przemysłu rolniczego w Rossji.

»Admirał Mordwinów, nasz prezes, znakomity urzędnik i sławny patrjota, ożywiony goracém dobra pospolitego zamiłowaniem, powodowany natchnieniami swego oświeconego umysłu, gotowy zawsze otworzyć pewną drogę do celu, wszelkiemu pożytecznemu przedsięwzięciu, zaproponował towarzystwu petersburgskiemu, którego jest prezesem, aby wzięło 100 akcji naszego towarzystwa. Możemy być pewni, że towarzystwo w drugiéj stolicy nie odmówi swego wpływu dla uzupełnienia kapitału naszego, za sprawą swego prezesa xięcia Galiczyna, jenerała jazdy, który także jest naszym prezesem.

Mowca oddał tu pochwały xięciu Galiczynowi, zachęcał członków, aby dla towarzystwa nie żałowali poświęceń i zakończył tak mowę swoją:

»Czegóż niemoże dokazać połączenie kapitałów, zastósowanych do trzech gałęzi przemysłu? Jakichże nie obiecuje korzyści w mieście, gdzie łatwość odbytu, tak jest niewątpliwą? Nadto, wiadomości rolnicze- ukazują się dopiero na obszernym horyzoncie Rossji, jak słabe swiatło jutrzenki przez ciemność nocy; towarzystwo nasze, przy pomocy dwóch innych w stolicach, może się stać dla całego Cesarstwa okazałą swiatłości gwiazdą. Bez wątpienia początki wszystkiego są trudne. Ale taka jest we wszystkiém ustawa natury. Płody natury i dzieła ludzkie nie ukazują z razu nawet cienia doskonałości i wielkości, która obudza nasze podziwienie, kiedy wzrastają i dojrzewają. Zaród żołędzi nie obiecuje ani siły, ani wysokości, ani rozległego cienia stuletniego dęba; dziecię w pieluchach nie objawia nawet

pozoru dzielności ducha i ciała człowieka dojrzałego, który cofa wody oceanu, zamienia jego łożysko w ukwiecone łąki i uprawne role, zrównywa góry, oszusza odwieczne bagna, stawia na nich spaniałe grody, podbija żywioły i którego dusza uczuwa częstokroć szczupłość granic świata. Ale taki jest, powtarzam, początek rzeczy; takie też są nadzieje przyszłości. Z takiego to stanowiska wszelkie przedsięwzięcia pożyteczne należy uważać, z téj to przyczyny niebo im błogosławi. Niechaj we wszystkich czynnościach naszych niezmiennem będzie godłem: *Praca i wytrwałość.* (D.P.)

ANGLJA. — Na posiedzeniu izby niższéj dnia 30 czerwca mówił P. Mackintosh o uznaniu przez ministrów angielskich blokady Oporto: »kiedy w kraju jakim wojna domowa panuje, w teneczas mocarstwo zagraniczne ma prawo przyznać téj lub owéj stronie władzę najwyższę. Gdyby junta tymczasowa blokadę miasta Oporto była ogłosiła, rząd nasz byłby ją uznał, jako postanowioną w imieniu prawego monarchy, podobnie jak uznał trwanie zwierzchności. Lecz przez uznanie z naszéj strony blokady rzeczonéj, pogwałciliśmy neutralność, którą względem obudwu stron powinniśmy byli zachowáć, i jeśliło umyślnie nastąpiło, oświadczam, żeśmy pogwałcili prawo narodów. W żadnym zaś razie nie było potrzeby przestrzegać kupców angielskich w sposób tak uroczysty, aby się nie wystawiali na niebezpieczeństwo zawijania do Oporto. Tak uroczyste oświadczenie zaszkodziło nieskończenie jednéj, a pomogło bardzo drugiéj stronie. Dla czegoż ministrowie nie kazali oświadczyć kapitanom okrętowym na Tagu, że jakkolwiek nie mieszamy się do sporu dwóch stron, jednakże nie możemy w Portugalji uznać blokady, dopóki jéj nie potwierdzi Don Pedro? teraźniéjsze bowiem położenie rzeczy w Portugalji, jest istotnie szczególne. Obiedwie strony głoszą, że działają w imieniu Don Pedra, chociaż nie obiedwie szczerze. Dla czegóż więc nie mieliśmy się wstrzymać z uznaniem blokady, dopókiby sam Don Pedro nie oświadczył, którą stronę uznaje za działającą w swoim imieniu? w rzeczy saméj nie znam w historji przykładu tak śpiesznego uznania przez akt tego rodzaju tytułu przywłaszczonego. W działaniach dyplomatycznych z krajami których rządy jeszcze nie były uorganizowane, a mianowicie z Grecją, wyrażaliśmy się zawsze: *Osoby, które piastują władzę, to jest de facto*, dla odróżnienia władzy *de jure*. Dla czegóż względem Don Miguela odstępujemy od tego dyplomatycznego stylu? Czy dla jego cnot prywatnych i publicznych? Czy dla tego, że się sprzeciwił woli swego ojca i brata? na przeciw temu, nikt zapewne nie powié, że co do istoty wszystko jest jedno, czy blokada tym, lub owym sposobem doszła do wiadomości publicznéj. Właśnie tu wielkiéj jest wagi sposób uznania. Cóż w r. 1702 dało powód do wojny z Ludwikiem XIV? Mam w ręku ówczasową deklarację wielkiego przymierza, w któréj uważano za ciężką obrazę, że Ludwik uznał pretendenta królem Anglji, Szkocji i Irlandji. Ludwik odpowiedział, że nie może rozstrzygać sporu między pretendentem, a prawą władzą, dosyć mu na tém, że pretendent nazywa się xięciem Walji i że tytuł ten służy mu z urodzenia.» Mówca pokazał paszport pewnego Anglika, wydany w imieniu Don Miguela 1 króla, i daléj tak mówił: »Czy możemy go uznać bać za rejenta, bać za monarchę, kiedy raz tak, drugi raz inaczéj samym poddanym nazywać się każe? Przez zwołanie stanów utracił godność rejenta, podobnie jak lord namiestnik irlandzki, któryby zwołał parlament Irlandji, dla naradzania się nad jéj prawami i konstytucją, przestałby być namiestnikiem. Przypuściwszy, gdyby lord namiestnik irlandzki, ogłosił blokadę którego portu, n. p. liwerpolskiego, czy dla tego, które z mocarstw zagranicznych, mogłoby uznać tę blokadę? Przez uznanie blokady miasta Oporto, potwierdzają ministrowie podejrzenie padające na marszałka Beresford, że działał nie bez wiedzy rządu spólnie ze stronnikami Don Miguela, co tym podobniejsze jest do prawdy, iż wojsko nasze właśnie w teneczas oddaliło się z Portugalji, kiedy dla utrzymania praw Don Pedra było najpotrzebniejsze.» P. Peel bronił ministrów, jakkolwiek o Don Miguelu jeszcze w ostrzejszych mówił wyrazach. Lord Morpeth zapytał pana Peel, jak sobie rząd postąpi, jeśli Junta każe oblegać Lizbonę? P. Peel odpowiedział: »Turcy mówią że dziecka nie pierwéj można nazywać po imieniu, aż się urodzi i imie będzie miało dane.» P. Mackintosh żartował z takiéj odpowiedzi i sądził że minister dla tego używa logiki i dowcipu tureckiego, że ma wielkie w Turkach upodobanie. (C: B.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O ostatnim artykule pana A. J. umieszczonym w gazecie polskiéj.

Pan A. J. jak sam oświadcza, nazwiska swego przed redakcją gaz. pols. nie zataił. Na zapytania moje uwiadomiono mnie w redakcji, że owe początkowe głoski oznaczać mają P. *Janikowskiego*.

Wymienić to nazwisko powinnością moją było; gdyż to nie czyni zaszczytu P. *Janikowskiemu*, że niemając czem poprzeć zarzutów przeciemnie wywróconych, całą rzecz o naroślach zwiódł na drogę osobistych przymówek i swarów. Już to nie naukowa sprzeczka, ale partykularna między dwoma lekarzami.

Z rozmaitych przyczyn uwiadomienie moje niepodobało się P. *Janikowskiemu*. Przedsięwziął był z razu w uwagach swoich nad tem uwiadomieniem okazać szkodliwość mojego postępowania chirurgicznego. Sprostowałem to mniemanie, płonność jego wyswięcając własnemi doświadczeniami publicznemi, wezwaniem aby przypatrzyć się raczył jakiéj kolwiek operacji toż rozważyć sposoby moje i skutki działania. Lecz to sprostowanie jeszcze bardziéj nie podobało się P. *Janikowskiemu*; ponieważ ośmieliłem się wywieśdź go z błędu, i pokazać na oko, że téj rzeczy, o któréj pisał nie rozumie.

Na upor niemasz lekarstwa. P. *Janikowski* popierając do ostatka złą sprawę, samo doświadczenie w wątpliwość podaje i fakta rzeczywiste ma za nie.

Tak zapewne rozumować musiał Pan *Janikowski* nim sporządził to ostatnie na obronę swoję pisemko:

»Ponieważ niestety doświadczenie i długo letnia praktyka stwierdzają użyteczność owéj metody chirurgicznéj przeciw któréj pisałem, ponieważ głośne fakta są tego przekonywającym dowodem, lepiéj przeto będzie, kiedy zaniechawszy sam sposób zdejmowania narośli, uczynię najazd na jego wynalazcę i wykonawcę, kiedy mu powiem wobec wszystkich, że jest nieukiem, partaczem w swéj sztuce, że fałszywości mniemań jego dowodzić nie potrzeba, że on kwas siarczany farbuje szafranem, że go za ciężkie złoto przedaje, że nie zna

organizmu, że tego dowiódł w zdawanych po dwakroć examinach i t. d.«

Ta *potężna* loika, folgująca wymysłom partykularnéj niechęci, dziecinnemu uporowi i śmiesznéj zemscie, mogła była nastręczyć Panu *Janikowskiemu* następujących jeszcze wniosków:

»Ktokolwiek rzecz nową ogłasza, niechby była i najużyteczniejsza jest człowiekiem szkodliwym z wielu miar, osobliwie w sztuce lekarskiéj; ponieważ przez to zwraca na siebie publiczną uwagę. Sama więc rostropność radzi czynić usiłowania, żeby powaga i wziętość takiego lekarza staniały w przekonaniu innych ludzi, szczególniéj pacjentów. Albowiem co za naganna śmiałość odstąpić od staréj zwyczajnéj, utartéj, którą wszyscy znają, rutyny? Ca za nierozum dobijać się o zaszczyt wynalazcy? Toć już prawie grzech nieodpuszczony. Upokorzmy więc takiego śmiałka; niechaj nie leczy po swojemu, ale tak jak się nam podoba. Ku temu celowi, jeżeli zbywa na dowodach naukowych, przydadzą się pokątne osobiste, temi przecież czegoś dokazać będziemy mogli przynajmniéj na chwilę i t. d.«

Lecz na co rzecz główną w bawełnę obwijać? Nie lepiejże było powiedzieć szczerze: »Nie miła mi bracie twoja obecność w stolicy, porzuć praktykę bo się za nadto rozszerzyła; jesteś cudzoziemcem, wyjedź z kraju. Obejdziemy się bez ciebie. Sprzykrzyły się nam owe podziękowania pacjentów po pismach publicznych, owe operacje i t. d.« Tego rzeczywiście zdaje się żądać P. *Janik*: taki zdaje się bydź prawdziwy duch artykułu, który w mniemaniu, że mi zaszkodzi, podał do gazety; taka istota, taka cecha loiki, którą dość niezręcznie wojuje.

Z téj przyczyny odgrzewa, przekształca wyświecone fałsze, wciąż jedne i też same w inakszéj co raz postaci ukazując. Z téj przyczyny źle trzyma o życiu pacjentki która już jest zdrowa, którą każdego dnia u mnie widzieć może, z téj oraz przyczyny za nic poczytuje zdjęcie owego raka otwartego, przechwalając się, że sam byłby tego dokazał ostremi narzędziami w 15 minutach, na co ja 15 dni potrzebowałem, chociaż pierwéj nikt niechciał podjąć się téj niebezpiecznéj operacji. Z téj nakoniec przyczyny, wywołuje z zapomnienia wątpliwemu wykładowi podległe, a do mnie całe nie przypadające *Rusta* wyrazy, jakobym ja *zafarbowany szafranem kwas siarkowy za ciężkie złoto przedawał*.

Pan *Janikowski* tego złota nie ważył i nie liczył; szafranu nie widział. Stosując do mnie owe wyrazy, zapomniał, że kiedy lekarz lekarzowi takie czyni zarzuty, szermuje tylko jakby na wiatr starą bronią, poiterana, stępioną. Publiczność umie ocenić przyzwoicie zamachy trwającéj wzawziętém mniemaniu nieżyczliwości.

Prócz niechęci partykularnéj, jaką w prawdziwém świetle pokazałem, nic takiego nie mieści się w arty. P. *Janik*: coby pod względem naukowym na uwagę zasługiwało. Winienem jednak udzielić mu niektórych objaśnień, żeby dłużéj niezostawał w błędzie.

Kwas siarkowy skoncentrowany, nie jest toż samo, co kwas siarkowy zwyczajny *(oleum vitrioli)* jak rozumie P. *Janik*. Stopień mocy i czystości stanowi różnicę w téj mierze. Z własnego doświadczenia przekonałem się, że na organizm zwierzęcy inaczéj działa kwas siarkowy skoncentrowany, a inaczéj kwas siarkowy zwyczajny znany w handlu pod nazwiskiem *oleum vitrioli*, t. i. oleju koperwasowego. Utrzymywać, że te dwa gatunki kwasu siarkowego są toż samo rzeczą, na jedno prawie wychodzi, co nieupatrywać żadnéj różnicy między lodem i wodą. (*) Pan *Janikowski* nie wie o tém, że kwas siarkowy jest tak stary jak świat i natura. Przetoż zdaniem jego zapewne musieli go stworzyć chemicy sztuką swoją; chociaż wiadomo, że oddawna wydobywano go zawsze z koperwasu żelaznego przez destyllacją, że po wszystkie czasy znajdował się dosyć obficie w naturze, chociaż nie sam przez się, że w niektórych okolicach we Włoszech, jakoto: w *Saint-Philip*, w *Saint-Albino* w bliskości góry *Monte-Pulcjano*, około jezior *Travale* i wielu innych miejscach, tworząc się sami przez się z kombustji siarki, powstaje w kształcie wyziewów siarczystych, a gdzieniegdzie i gałęzie drzew okrywa. *Baldassari*, *Chaptal*, *Vandelli*, *Dolomieu*, sławni chemicy, dostateczniéj jeszcze objaśnić mogą P. *Janikowskiego* w téj mierze.

Gwole anewryzmatyczne, ale nie wszystkie, mogą bydź zdejmowane wynalezionym przezemnie sposobem. Nigdy nie rozciągałem mojéj metody do *anewryzmatów per anastomosin*. U siebie tylko wyrobił sobie P. *Janik*: to mniemanie. Zresztą postępować zwykłem w tym względzie nie dowolnie, lecz podług *indykacji*. W téj mierze raz jeszcze odsyłam Pana *Janik*. do pism sławnego *Kerna*, powinien je dobrze zgłębić, jeżeli chce rozprawiać o mojém postępowaniu chirurgiczném.

Tylko brak wiadomości lekarskich usprawiedliwić może to mniemanie P. *Janikowskiego*, że żaden chirurg *gwoli* nie nazwał *noli me tangere*. Owszem, wszyscy świadomi rzeczy, tak zowią *gwolę;* ponieważ ostremi narzędziami operować jéj nie można. Chyba że pan *Janik*. sam podobną wykona operacją. Dotąd tylko wynalezionym przezemnie sposobem, za pomocą kwasu siarkowego, ta narośl zdejmuje się. Co jest *noli me tangere* dowie się P. *Janik*. z pism *Zanga*, *Walthera*, *Hoeringa* i. t. p. Zarzut jakobym nieznał organizmu, prawdziwie jest śmieszny; nie potrzebuję go nawet zbijać, ponieważ bardzo często zdarzały się wypadki że choroby uznane powszechnie jako przechodzące sposoby i możność sztuki lekarskiéj, przezemnie zostały uleczone. Wreszcie, o znajomości téj przekona się P. *Janik*. kiedy ogłoszę pismo moje mające na celu sprostowanie ogólnego pod tym względem systemu leczenia.

Niedowiódł tego Pan *Janik*. przytoczeniem (zapewne z encyklopedji jakiéj) kilku pisarzy, jakoby mój sposób leczenia dawno był znajomy. Niechby i tysiąc tytułów dzieł z rejestru jakiego wypisał, kiedy textu nie okaże, wynalazek mój zawsze będzie nowy, i. t. d.

Kończąc ten artykuł oświadczam publicznie, że nigdy na żadne reklamacje pana *Janik*. w tym sposobie jak poprzedzający artykuł ułożone, odpisywać nie będę. Niechaj się rozwodzi jak chce po gazetach, ja zawsze utrzymywać będę, że moją metodę trzeba pierwéj dokładnie poznać. A zaś na niechęć prywatną niezasłużyłem, któréj w pismach publicznych i objawiać nie należało, albowiem *Vana sine viribus ira*. *D. Koppenstaetter*.

Pisano w Warszawie d. 10 lip. 1823

(*) *P. Janikowski znowu źle przytacza wyrazy Rusta. Rust wyraźnie mówi: Ein noch nicht hinlänglich bekanntes aetzmittel zur entferung abnormer Gebilde ist unstreitig das gemeine Vitrioloehl. U pana* Janikowskiego, gemeine, *znaczy skoncentrowany*.